Nr. 7. Kraków, lipiec 1910. **Rok IV.**

Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).



Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. św. Krzyża L. 7.

Ś. p. Dr Lueger

nadburmistrz Wiednia jako przeciwnik żydów, czyli jako antysemita.

W czerwcu b. r. wyszedł „Głos katolicki“ p. t. „Karol Lueger, bohater chrześcijański“. Wiele tam powiedziano mądrych i pięknych rzeczy. Toteż radzę Ci, czytelniku dobry, z tym „Głosem“ zapoznać się bliżej. Ja Ci tu tylko powtórzę, co tam stoi o

Luegerze, jako przeciwniku żydów.

Lueger był katolikiem. Katolikiem z przekonania i mężnym w czy-

nie, był demokratą chrześcijańskim, ale przedewszystkiem był wyraźnym przeciwnikiem żydostwa czyli antysemitą.

Żydzi i służalcy żydowscy, liberałowie, postępowi demokraci, socyaliści — nie cierpieli Luegera antysemity, bo widzieli w nim swego wroga. Ba! Byli nawet katolicy, zresztą wierzący i praktykujący, którzy w antysemityzmie Luegera dopatrywali się czegoś, co zdaniem ich, nie zgadzało się z zasadami wiary katolickiej.

Otóż mylili się grubo, bo wrogie wobec żydów stanowisko Dr Luegera zasadom katolickim nie tylko się nie sprzeciwia, ale całkiem duchowo im odpowiada.

Dobry katolik powinien być antysemitą takim, jak był Lueger. Dlatego, czytelniku drogi, uważaj dobrze, co tu się pisze, bo i ty, takim antysemitą być powinieneś.

Dlaczego Dr Lueger był antysemitą?

Dr Lueger całe życie walczył z żydami i żydostwem — to prawda. Ale dlaczego walczył?

Czy dlatego, że żydzi są żydami, że nam są obcy krwią, pochodzeniem i religią?

Nigdy w świecie. On walczył z żydami dlatego, że żydzi wśród chrześcijan w swych karczmach, gazetach szerzą niemoralność, — że lud rozpijają, rujnują lichwą, wyzyskują jego pracę, — że lud ten oszukują, na duchowieństwo i kler podburzają.

Dr Lueger nie z żydami walczył, ale z zasadami pogańskimi, ze zgnilizną i brudem moralnym, jaki szerzą żydzi, — walczył w obronie prawdy, w obronie praw ludzkich, przeciw przewadze kapitału, w obronie tych, co mu byli najbliżsi duchem, sercem i mową.

Czy może Dr Lueger był winien, że w dzisiejszem ogólnem zepsuciu i rozpętaniu namiętności na pierwszem miejscu spotykał żydów, że spotykał

żydostwo zuchwałe i bezczelne,

które zagarnąwszy w swe krogulcze palce kapitał i prasę, rej wodzi wszędzie, samo i przez swoich sługusów liberałów, postępowców, socyalistów, w ustrój społeczny wnosząc rozkład, truciznę i zgniliznę moralną?

Nie! to nie jego była wina; ale wina żydów.

Dr Lueger żydów spokojnych nie zaczepiał, owszem im chętnie w potrzebie podawał rękę. Walka jego z żydami była odporna i obronna, nie zaczepna, bo on walczył w obronie wiary katolickiej, moralności katolickiej, w obronie zgody, szczęścia i dobrobytu katolików swych braci.

Dr Lueger w Wiedniu i poza Wiedniem walczył z niczem nie pohamowaną zachłannością i zuchwalstwem żydowskiem, które

z dniem każdym coraz więcej wypiera nas, chrzescijan z naszej ziemi, z naszych siedzib, wydziera nam nasze środki zarobkowania.

Dr. Lueger walczył z bezczelnością żydowską, dzięki której żyd wciska się wszędzie, starając się w swe ręce ująć wszystkie wpływy, zająć wszystkie stanowiska, gdzie pracy nie wiele, a płacy dużo.

Kto Dr Luegerowi może mieć za złe, że wobec tej semickiej, żydowskiej szarańczy, wobec tego najazdu żydów na Austryę, Wiedeń i Galicyę, on walczyć postanowił, walkę rozpoczął i walkę prowadził do deski grobowej?

Kto mu to za złe może mieć?

Socyalista? Tak, bo socyalista służy żydom. Ale człowiek uczciwy? Katolik wierzący? Nigdy. Toć każda ptaszyna, każdy robaczek broni swego życia, o ile tylko może, a my ludzie, my katolicy, my lud polski, nie mielibyśmy prawa bronić się, gdy nam żyd lichwiarz, żyd karczmarz, żyd kupiec, żyd dziennikarz, żyd lekarz, żyd adwokat, żyd sędzia, żyd fabrykant wydziera nie tylko ostatni kawał chleba i z torbami puszcza, ale jeszcze odbiera nam naszą wiarę, naszą nadzieję, upadla i poniża na duchu?

Nie! Naszym świętym obowiązkiem jest iść w ślady Dra Luegera i bronić się, nie dać obłupić ze skóry, wywłaszczać z pól naszych, lasów i miast, z naszej ojcowizny, z naszych ideałów, które wydrzeć się nam starają pisma socyalistyczne, będące na żołdzie u żydów.

Jak walczył z żydami Dr Lueger?

Walczył środkami godziwemi.

A! Gdyby Dr Lueger w tej walce z żydami i z żydostwem posuwał się do użycia środków niezgodnych z sumieniem katolickiem, naśladowaćby nam go nie było wolno.

Gdyby on żydów spotwarzał, oszukiwał, okradał i ograbiał, jak żydzi tak często z nami chrześcijanami robią, byłby godnym potępienia.

Ale tego mu nikt, nawet żyd żaden ani socyalista nie zarzuca. Dr Lueger pensyę swoją burmistrzowską dobrowolnie zmniejszył do połowy, a co mu pozostawało z reszty, rozdawał ubogim. On siebie, jak prowodyrzy socyalistyczni, nie szukał. Umarł, jak na burmistrza Wiednia — niemal ubogim.

A że wszędzie i zawsze przestrzegał sprawiedliwości, dowodem, że wśród chałaciarzy biednych żydowskich we Wiedniu znalazł szczere współczucie podczas choroby, a po śmierci modlitwy za duszę swą po synagogach.

Dr Lueger nie skrzywdził nikogo. On tylko krzywdzić nie pozwalał.

Gdyby on ludzi krzywdził i stanowiska swego nadużywał, nie byłby go uczcił Ojciec chrześcijaństwa, Pius X., wysyłając przedstawiciela swego Nuncyusza Belmonte na jego pogrzeb — nie byłby go uczcił Najjaśniejszy Pan cesarz Franciszek Józef, biorąc w nim osobiście udział z wszystkimi obecnymi w Wiedniu arcyksiążętami, — nie byłby krakowski zażydziały magistrat wysyłał na ten pogrzeb swej deputacyi, ani

kahał krakowski swego przedstawiciela.

Sam tedy kahał krakowski uznał, że walka z żydami taka, jaką prowadził Dr Lueger, wyjść musi na dobre i samym żydom, jako walka sprawiedliwa i słuszna.

Czego nas to uczy?

Kiedy ogień na dach twój z sasiedniej chaty przekroczy, czyż wystarczy, że będziesz od niego uciekał? — No nie. Trzeba go tłumić i gasić dopóki czas i walczyć z ogniem.

Kiedy na wojnie żołnierz stanie wobec nieprzyjaciela, czy wystarczy, że pocznie w ucieczce ratować swe życie? — No nie, on powinien chwycić za broń i walczyć.

Otóż dla nas chrześcijan żydostwo jest tym ogniem na chacie naszego narodu — tym naszym wrogiem. Nie my go nienawidzimy, bośmy mu gościnnie progi naszego kraju za Kazimierza Wielkiego otworzyli, ale ono nienawidzi nas. Żyd nienawidzi ciebie, goja, chrześcijanina. Na to niema ratunku. Tu albo bronić się będziesz, jak bronił się we Wiedniu Dr Luęger, albo zginiesz w niewoli żydowskiej.

Więc za broń! chrześcijanie, ale za broń ewangeliczną prawdy i sprawiedliwości. Niech P. Bóg nas broni, abyśmy chwytać się mieli za broń zbrodniczą, jak zbóje, bandyci, — abyśmy walczyć mieli mordem i pożogą, jak w Warszawie i Łodzi walczyli socyaliści, a gdzieindziej chuligani.

Nie! My się brońmy stroniąc od karczmy żydowskiej — brońmy, dokładając wszelkich starań, aby tej karczmy nie było, a jeżeli już musi być, aby w niej nie siedział żyd.

Brońmy się przed żydami, zakładając spółki spożywcze, sklepiki i kasy oszczędnościowe, nic u żyda nie kupując, i od żyda, o ile można stroniąc, żydowi o ile możności nic: ani zboża, ani cielęcia, ani świnki, ani mleka, ani jaja nie sprzedając, — ani do składów żydowskich nic nie dając.

Brońmy się, wybierając tylko takich posłów, co otwarcie i święcie oświadczą, że chcą iść w ślady Luegera.

Brońmy się, unikając żyda lekarza, żyda adwokata, żyda doradcy, tak jak robią żydzi.

Oni stronią ile mogą od chrześcijan, strońmy i my ile możemy od żydów!

Czytelniku drogi, zastanów się, czy ty dotychczas przed plagą żydowską broniłeś się jak należy?

Podczas pracy w polu.

Boże! Z Twoich rąk żyjemy
Choć naszemi pracujemy
Z Ciebie plenność miewa rola
My zbieramy z Twego pola.

Wszystko Cię Boże chwali
Aleśmy i poznali
Że najmilszą Ci się stała
Pracującej ręki chwała.

Co rządzisz ziemią i niebem!
Opatrz dzieci Twoim chlebem
Ty nam daj urodzaj złoty
My Ci dajem trud i poty.

Kiedyś przyjdziem na godzinę,
Gdy kończąc ziemską gościnę
z Łazarzem po naszym zgonie
Odpoczniemy na Twym łonie.

Fran. Karpiński.

Dożynki.

Czyż potrzeba objaśniać, jak wielkie znaczenie ma żniwo dla rolnika. Czyż nie pięknie powiedział Jan Kochanowski:

Oracz pługiem zarżnie ziemię,
Stąd i siebie i swe plemię, —
Stąd roczną czeladź, stąd wszystek
Opatruje swój dobytek.

Kiedyż się rolnik ma weselić i P. Bogu pokłonić i ziemi błogosławić i ludziom podziękować, jak nie wtedy, gdy pod dach swój zgromadzi owoce pracy mozolnej i zabiegów całorocznych? To też wszystkie prawie ludy uroczyście kończyły każdego roku zbiory plonów, a obchodom tym towarzyszyły zwyczaje i obrzędy stare, jak pług, którym człowiek zaczął dziewicze pola uprawiać.

Mamy i my na naszej polskiej ziemi nasze zwyczaje, w których tyle poezyi, myśli i cech narodowych. Niestety! w wielu miejscach zwyczaje te idą w zapomnienie.

Wspólnym zwyczajem całego polskiego narodu, jest wieniec z kłosów dojrzałego zboża, uwity na żniwa ostatku,

który przez cały rok ma zdobić mieszkanie gospodarza. Wieniec z żyta i pszenicy zawsze niesie dziewica, jak wogóle każdy wianek; wieniec bowiem jest symbolem dziewictwa.

Ten wieniec jednak dożynkowy może nieść jedynie ta, która okazała się najdzielniejszą z sierpem w dłoni i była najpierwszą żniwiarką w ciągu żniwa.

Wespazyan Kochowski w swej Psalmodyi Polskiej powiada:

Niwo ma! niwo! skibo ziemi plennej,
Ty, co raz wieniec żytni także [pszenny,
Spokojnie na mej gdy położysz [głowie
Za fraszkę wasze korony królowie.

W okolicy Krakowa, przy dokończeniu żniwa pszenicy, kiedy już ostatnia garść położona, ostatni związany snopek, dziewczęta i niewiasty poczynają wić z kłosów pszenicznych wieńce, a tymczasem starsze baby nie zaniedbują z pustoty klecić sobie również wianki z pokrzyw, ostu lub innych chwastów. Ci, co pierwej swe zagony pożęli, przystępują do dozorującego, ktokolwiek nim jest, ekonom, polowy czy sam pan lub pani i wiążą go powrozłami ze zboża w pasie, kładą powrozła na ręce i nogi, a kiedy siedzi konno na koniu przywiązują nogi do strzemion i wykupywać się każą. Datek też kilku złotych na piwo im ofiarowanych z krępujących uwalnia więzów.

Parobka, który w żniwie przodował, przybierają w sukmanę, przewróconą na wspak, na głowę zarzucają mu skręconą w wieniec gałąź jerzyny, ostrężyny, przywiązują powrozłem na plecach snop pszenicy, wiążą ręce, biją słomianymi pytkami i w otoczeniu bab, przybranych w owe wieńce z chwastów, wśród śmiechu, żartów i pustoty, prowadzą do dworu, niby złodzieja, który najwięcej ściął zboża. Kilka dziewcząt postępuje w wieńcach ze zboża i między niemi jedna lub dwie przodownice wśród gromady niosą na głowie wysokie, okazałe, stożkowate, kłosiste korony, uwite zwykle na dwóch krzyżujących się pałąkach, przystrojone suto w kwiaty, a często i w pierniki, orzechy, jabłka, świecidła i czerwone wstążki.

Gdy przyjdą przede dwór i pieśń dożynkową dokończą, pan który oczekiwał w progu domu, wykupuje z rąk gromady złapanego niby przez nich złodzieja, poczem zdejmuje wieńce z głów przodownic, gdy mu ukłon oddają i również za nie płaci, a niebawem cisną się doń owe baby, kładąc gwałtem na głowę swoje wieńce z kąkolu i różnych badylów. Dziedzic im się okupuje.

W końcu przynoszą słudzy gąsiorki z gorzałką, pan przypija do jednego ze starszych gospodarzy, poczem półkwaterek idzie w kolej.

Tak zakończają w okolicach Krakowa żniwo pszenne, a dopiero po sprzątnieniu wszelkiego

zboża dziedzic sprawia wyżynek czyli okrężne z tańcami w sieni dworskiej lub na dziedzińcu przed dworem i z sutym poczęstunkiem w noc późną.

(Z Glogiera).

Znaczenie Mszy św.

Co niedziele i święta starasz się, czytelniku drogi, być na Mszy św., jak nakazuje Kościół. I dobrze robisz. Ale czy Ty sobie zdajesz sprawę ze szczęścia, jakie cię za każdym razem wtedy spotyka?

Oto Pan Jezus zstępuje podczas Podniesienia z nieba na ziemię, okrywa się płaszczem postaci chleba i wina i oddaje w ofierze Ojcu niebieskiemu.

Ty powinieneś uczcić Boga Stwórcę i Pana, ale nie możesz uczcić Go jak się należy, więc P. Jezus czci Go za Ciebie.

Ty powinieneś podziękować Panu i Stwórcy Twemu, ale niemożesz podziękować Mu, jak się należy, więc P. Jezus dziękuje za Ciebie.

Ty powinieneś za grzechy swoje przeprosić i zadosyć uczynić obrażonemu Majestatowi Stwórcy Twego. Sprawiedliwość Jego domaga się Twej śmierci i męki wiecznej w piekle. Więc P. Jezus ofiarowuje Swe męki i Swą śmierć za Ciebie.

Ty powinieneś prosić Pana i Stwórcę swego o wszystko co ci potrzeba; ale dla grzechów Twoich, prośba Twoja przyjęta być nie może, więc P. Jezus prosi za Ciebie i Ojciec przez ręce Jego prośbę Twą przyjmuje łaskawie od Ciebie.

Tak! mój drogi, bo każda Msza św. jest prawdziwą ofiarą Ciała i Krwi Pańskiej, tego samego Ciała i tej samej Krwi, co na krzyżu, tylko w inny sposób przelaną została: tu przelewa się w sposób niekrwawy, tam w sposób krwawy — tak, że Msza św. jest nietylko obrazem i przypomnieniem, ale dalszym ciągiem ofiary, złożonej na krzyżu,

„Dlatego to — jak powiada św. Franciszek Salezy — Msza św. w porównaniu z innemi pobożnemi praktykami, jest tem, czem słońce wobec gwiazd — jest tajemnicą Bożej miłości, w której P. Jezus prawdziwie i rzeczywiście nam siebie darowując, napełnia łaskami, jako nieskończenie bogaty, wspaniałomyślny, dobrotliwy i łaskawy Pan“.

— O gdybym mogła wysłuchać jeszcze choć raz Mszy św. — mawiała śmiertelną chorobą przykuta do łoża osoba kiedyś bardzo grzeszna, a potem jak druga Magdalena upadki swe gorzko opłakująca. — Gdybym mogła jeszcze raz Mszy św. wysłuchać! Zdaje mi się, że

niepokoje, które mnie jeszcze od czasu do czasu dręczą, zupełnieby ustąpiły.

— Jakto? — zapytał ktoś z obecnych.

— A tak. Przecież podczas Mszy na ołtarzu znajduje się Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, przelana za moje grzechy. Gdybym mogła zobaczyć jeszcze kapłana, podnoszącego kielich z Krwią Pańską i lud wierny przed nim się korzący, byłabym Panu Bogu powiedziała: Panie! „Dług mój wobec Ciebie jest nieskończony, ale oto mój wykup, oto moje zadosyćuczynienie“; jestem pewna, że wtedy bym odczuła wyraźnie skutki rozgrzeszenia, które mi kapłan przy spowiedzi udzielił.

— Ale czyż krzyż, który wisi przed tobą, ci nie wystarcza?

— O nie! Krzyż to tylko obraz, który mi Ofiarę P. Jezusa przypomina wtedy, gdy na ołtarzu jest rzeczywiste jej powtórzenie.

* * *

Czytelniku drogi! Grzechy zapewnie masz, bo kto ich niema? Długi wobec P. Boga masz. Przypomnij to sobie w niedzielę następną i kiedy zadzwonią na podniesienie, przypomnij sobie słowa tej chorej.

Biedaczka! Jakby chętnie znalazła się na Twojem miejscu!

Precz z karczmą żydowską!

Czytamy w „Przyjacielu Ludu“ pocieszającą nowinę o gminie brzezinieckiej:

„Przed dziesięciu laty, w gminie Brzezince stała się karczma wolną — bez karczmarza. Stary żyd Mortek, który przez przeszło dwadzieścia lat ciągnął ze swej karczmy ładne zyski, przeniósł się do wieczności, a żona jego podeszła wiekiem, nie mogąc sobie dać rady, sprzedała ową karczmę i zabrawszy posiadającą gotówkę, uskładaną przez męża, przeniosła się do miasta, żyjąc bez troski z „uciułanego“ grosza.

„Ponieważ w gminie tej nie było na szczęście żadnego żyda, więc karczma dostała się w ręce porządnego gospodarza Jana Bil... Kupił on ją nie na to, aby ludzie tracili w niej dalej swoje mienie i zdrowie, lecz aby położyć tamę pijaństwu. I rzeczywiście dzieła tego dokonał.

„Powoli zaprowadził on w swojej karczmie gazety, a wódkę sprzedawał tylko w ograniczonej ilości. Z początku szło mu to trudno, a zwłaszcza ze starymi „Mortkowymi“ pijakami, ale i ci widząc, że wódki nie dostaną, a do innej karczmy było za daleko, więc i oni powoli przyzwyczajali się do nowej karczmy i zaczęli w niej czytać pożyteczne gazety.

„Właściciel karczmy, który gorliwie pracował nad swojem

rozpoczętem dziełem, postarał się później o książki, które chętnie pożyczał mu miejscowy kierownik szkoły, posiadający u siebie bibliotekę Towarzystwa Oświaty Ludowej i nie tylko młodzież, ale i starsi gospodarze uczęszczali teraz do karczmy chętniej, niż za Mortka, gdyż przyjemnie im było spędzić czas na czytaniu pożytecznych książek, gazet, grze w kostki i t. d.

„I tym, tak łatwym sposobem przemieniła się karczma w czytelnię. Rada gminna widząc, że ludzie uczęszczający do tej „karczmy“ nie wychodzą z niej pijani, lecz nabierają oświaty, przyszła karczmarzowi z pomocą materyalną za zużycie lokalu. Tym sposobem wyrzucono z gminy Brzezinki karczmę, a w jej miejsce założono czytelnię, przyczyniającą się bardzo wiele do uświadomienia ludu.

„A teraz zwracam się do Was Szanowni Gospodarze, którzy podaliście się o koncesyę szynkarską i otrzymacie ją: Wy jedni najprędzej możecie postarać się o wytępienie, a przynajmniej o zmniejszenie pijaństwa, które jest przyczyną wszystkiego największego złego. Wy jedni macie ku temu najlepszą sposobność, gdyż ludzie przyzwyczajeni uczęszczać do karczmy, będą i nadal tam uczęszczać, choćby w niej nie sprzedawano alkoholu. Straty żadnej na tem nie poniesiecie, gdyż gminy, które prawdziwie starają się o dobro ludności, przyjdą Wam z pomocą i tym sposobem wszystkie karczmy możecie przemienić w domy ludowe, szerzące oświatę wśród ludu. Potrzeba Wam tylko dobrych chęci, a wszystko da się zrobić.

„Wszak tego nikt nie może zaprzeczyć, że karczmy są przyczyną wszelkich kłótni, a stąd procesów, w których ludność nieraz traci swoje mienie. A w szpitalach któż się przeważnie znajduje, jeśli nie ludzie, którzy przez nadmierne używanie alkoholu, zapadając na zdrowiu, tam się dostają, stając się ciężarem całego społeczeństwa?

„Dlatego też każdy uczciwy przyszły gospodarz-szynkarz powinien ile możności tępić pijaństwo, a gdy ono zniknie z pośród nas, wtenczas dopiero możemy myśleć o lepszej przyszłości“.

* * *

Czytelniku drogi, weź to sobie do serca. Rób co możesz, aby karczmy żydowskiej w twej gminie nie było.

A jeśli mimo to będzie, niech Cię Bóg broni, żebyś próg jej przestąpił! Zachęcaj do tego kogo możesz. Jeśli nikt do żyda nie pójdzie, nie będzie żyda.

Gadajcie co chcecie, niebo i piekło jest.

— Niebo, to czcza obietnica, jaką kler głosi [1]) — woła p. Pjepesowicz. „Tak samo jak piekło, — to próżne strachy“. My nieznamy w życiu żadnych trwóg [2]).

„Nasza moralność ani P. Boga, ani piekła i nieba nie potrzebuje. Ona jest wyższą i szlachetniejszą. U nas dobro powinno się samo przez się nagradzać, a zło samo siebie karać, a to dlatego, że trzeba dobrze robić nie dla nagrody, ale dlatego, że jest dobrem, a złego zaniechać nie dla kary, ale dlatego, że jest złem [3])“.

Patrzajcie, jaki on mądry!

„Dobrego nie chce on nic robić dla nagrody tj. nie chce robić tylko dlatego, że dobre; a złego unika nie dla kary, tylko dlatego, że jest złem“. I on myśli, że co nowego powiedział? Przecież każde dziecko, umiejące katechizm, wie, że największem i najpierwszem przykazaniem jest miłość Boża nadewszystko — a więc miłość P. Boga dla Jego Dobroci i Piękności, Łaskawości i Miłosierdzia.

P. Jezus wyraźnie to powiedział: „Będziesz miłował P. Boga Twego ze wszystkiego serca Twego i ze wszystkiej duszy Twojej i ze wszystkiej myśli Twojej: toć jest największe przykazanie. A wtóre podobne temu: „Będziesz miłował bliźniego Twego jako siebie samego“. (Mat. 22, 37).

Gdzie tu mowa o niebie i piekle? Ale jest mowa o P. Bogu, naszym najlepszym Ojcu. P. Boga miłować nam rozkazano dla P. Boga, a bliźniego znowu z miłości ku P. Bogu. Miłować zaś mamy każdego i złego i dobrego, i przyjaciela i nieprzyjaciela, bo jest stworzeniem, stworzonem na obraz i podobieństwo Boże i przypomina nam B. Boga.

To tak! panie Pepesowicz. Ponieważ jednak człowiek jest panem swych uczynków, może wybrać dobro i zło, — może, jak pan teraz, bluźnić i kłam P. Bogu zadawać, albo może wolę Jego pełnić: więc nic dziwnego, że skutki w jednym i drugim wypadku będą różne.

Masz pan dwóch ogrodników: jeden wszystkim drzewom owocowym w swym sadzie popodcina korzenie, a drugi okopie je i podleje i nawozem nawiezie. Czy skutki roboty ich będą te same?

Albo weź pan dwie matki: jedna dziecko swe karmi mąką kartoflaną, a druga jak się należy, dobrem mlekiem. Czyż obie taksamo dzieci swych się dochodują?

Otóż pan wiedz, że z duszą Pańską i duszą każdego czło-

---

[1]) „Prawo Ludu“ nr. 3 r. 1908.
[2]) „Naprzód“ nr. 327 r. 1901.
[3]) Donai, socyalista.

wieka dzieje się coś podobnego. Jeśli pan (jak ów ogrodnik mądry i zapobiegliwy albo jak ta troskliwa matka) chował będzie przykazania Boskie — to skutki będą w przyszłości inne, jak kiedy pan, niby ten pierwszy ogrodnik głupi i ta niedobra matka — zuchwale je będziesz przekraczał. A jakież to skutki będą? To nam objawił sam P. Bóg, kiedy w osobie Chrystusa Pana powiedział, że kto zachowuje przykazania, będzie miał w niebie szczęście wieczne — a kto je niezachowuje będzie karany wiecznie ogniem straszliwym w piekle. A co On powiedział, to jest prawdą.

Dlaczegóż tedy pan chcesz tę prawdę przed ludźmi u k r y w a ć? Dlaczego kapłani (jak pan mówisz „kler“) mieliby o tem milczeć? Czy może dlatego, że tego pragnie ojciec pański, ojciec k ł a m s t w a — szatan.

Tak! panowie socyaliści, słudzy żydowscy, jesteście potomkami Faryzeuszów, do których powiedział Pan: „W y z o j c a d y a b ł a j e s t e ś c i e“. Wam się kłamstwo podoba, wam prawda w oczy kole i dlatego wy słyszeć nie chcecie o niebie i piekle. A piekło i niebo to prawda wielka, gadajcie co chcecie, jak prawdą jest, że słońce świeci we dnie, że ziemia koło słońca się obraca, — jak prawdą jest, że my na tej ziemi żyjemy.

Piekło i niebo im zawadza! — no im przeszkadza do udoskonalenia się!!

Obłudnicy! To tak, jak gdyby dziecko nie mogło swych rodziców kochać, słuchać, czcić, ponieważ się spodziewa po nich dziedzictwa, a w razie przeciwnym naraża się na przykrość i karę.

Albo, że dobry i wierny sługa nie mógłby służyć swemu panu z przywiązania dlatego, że spodziewa się od niego zapłaty.

Kto serca niema, a w kłamstwie się lubuje, jak wy socyaliści, ten niech tak myśli.

My, „dzieci światła i prawdy“, wiemy komu służymy, kogo kochamy — my znamy Ojca naszego w niebie. Kochamy Go, bo dobry jest i boimy się Go, bo sprawiedliwy jest, za dobre wynagradza, a za złe karze.

To też gadajcie sobie co chcecie jest n i e b o i jest p i e k ł o.

Rady praktyczne.

Dla gospodarzy.

L i p i e c. Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młócarnie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczysk i pastwisk. Zbiór owsa, rychliku, jęczmienia i mieszanki sianej na nawozach. Szczególną dawać baczność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.

Dla gospodyń.

Jak myć naczynia kuchenne.

Mycie i szorowanie naczyń kuchennych nie jest bardzo przyjemnem zajęciem tem więcej, jeśli kobieta zamiast ułatwić sobie tę pracę, utrudnia ją przez niedoświadczenie lub niedbalstwo. Dlatego podajemy kilka praktycznych, wypróbowanych rad, które ułatwiają tę czynność.

Nie należy nigdy zostawiać brudnych garnków, talerzy, szklanek, aż zaschną, bo wtedy daleko trudniej wymyć je należycie.

Po ugotowaniu potraw trzeba garnki nalać gorącą wodą i postawić na blasze, wtenczas myją się z wielką łatwością.

Jeśli mleko lub inna potrawa przypali się w garnku, trzeba je przelać natychmiast, garnek zaś nalać wodą, włożyć weń kawałek sody i gotować na ogniu tak długo, póki się przypalenizna nie odgotuje. Nie należy nigdy skrobać przypalonych garnków ostremi narzędziami, bo przez to się psują.

Noży i widelcy nie trzeba kłaść w bardzo gorącą wodę, gdyż wskutek tego psują się drewniane oprawki i ostrza stalowe wypadają. Najlepiej włożyć je do garnka z gorącą wodą, której nalać tyle, aby ostrza były zamoczone. Nie zostawiać mokrych noży, bo zardzewieją.

Rdzę z noży można usunąć przez posmarowanie oliwą.

Blaszki do placków czyści się najłatwiej w ten sposób: brudną blaszkę rozgrzać przy ogniu, wytrzeć dobrze papierem, potem dopiero umyć w gorącej wodzie.

Szklanek nie trzeba myć razem z talerzami, bo się zatłuszczą i będą zamglone.

Również nie powinno się zostawiać umytych garnków, talerzy i szklanek, aż uschną, lecz zaraz po umyciu obetrzeć ściereczką. Niektóre gospodynie domu lub służące, twierdzą, że lepiej nie obcierać zaraz, bo gdy wyschną, to i praca mniejsza i oszczędza się ściereczki. Błędna to oszczędność, a po prostu mówiąc, nieporządek, bo wtedy zwykle garnki i talerze chropowate, a szklanki zamglone, nieapetyczne.

Garnka, w którym się gotuje wodę na herbatę, nie można używać do innych potraw, bo natenczas herbata nie jest dobrą. Przez ciągłe gotowanie wody w takim garnku osadza się na dnie rodzaj kamienia wapiennego, który wciąż przyrasta, tworząc wewnątrz garnka gruby pokład. Aby usunąć ten pokład wapienny, trzeba napełnić garnek łupinami surowych kartofli, włożyć kawałek sody, nalać wodą i gotować kilka godzin, a kamień odpadnie.

Baczność przed wilkami w owczej skórze!

„Na Towarzystwo Szkoły Ludowej proszę łaskawie o grosz“! słychać na prawo i na lewo 3 maja. Patrzysz oto krakowiak w konfederatce i czamarce, myślisz, że o dobro ludu polskiego chodzi i dajesz Twój grosz.

Przychodzi wieczór, po wszyst-

kich niemal oknach nalepione kartki z **Orłem** polskim ze znakiem T. S. L. Każda kartka kosztowała 10 hal. na rzecz szkoły ludowej.

I Ty się znowu cieszysz, że **lud polski** dostanie **szkołę polską**, dostanie **oświatę polską**.

Otóż Ty się mylisz.

Pod skórę baranka podszył się wilk. Do Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej dostali się

częścią żydzi, częścią socyaliści, częścią postępowcy bez wiary

i pokazuje się co?

Pokazuje to, że Tow. Szkoły Ludowej (z wyjątkiem niektórych Kół miejscowych) szerzy

oświatę żydowską

w ludzie polskim.

Jakto tak? A konfederatki? A festyny narodowe? — No! to po to, aby Ciebie naiwnego katolika oszukać.

Z owoców ich poznacie je.

Patrz! co Tow. Szkoły Ludowej daje czytać ludowi polskiemu?

Oto pisze ex-pedagog:

„Już „Głos Narodu" zwrócił kiedyś uwagę na znajdujące się w tej wypożyczalni książki T. S. L. „Legendy" Niemojewskiego, będące ohydnem bluźnierstwem, wymierzonem przeciw czci i boskości Najświętszej Panny.

„Dobór" książek w wypożyczalni Zarządu Głównego T. S. L. najlepiej się nam przedstawia z katalogu ogłoszonego drukiem w r. 1907. Mamy przed sobą tego katalogu tylko część I. Ale i ta wystarcza do charakterystyki tej biblioteki, utworzonej za pieniądze społeczeństwa dla ułatwienia młodzieży i szerszym sferom „pożytecznej kultury".

Pomijam, że jestto wypożyczalnia przedewszystkiem powieściowa, a więc

taka sama, jak wypożyczalnia Gumplowicza i innych żydów.

A oto dzieła jakie się w niej znajdują:

W dziale literatury pięknej spotykamy przeważnie przekłady. Prócz całej falangi przedstawicieli **rosyjskiego rozkładu**, całego cyklu Zoli — mamy tu najsilniej reprezentowaną wyuzdaną **erotykę i pornografię**, a więc utwory Prevosta, Annunzia (17 tomów), itd.

W dziale oryginalnym polskim roi się od Przybyszewskich, Feldmanów, Zapolskiej, Niedźwiedzkich i t. d., to jest od literatury niezdrowej lub poświęconej kultowi żądz cielesnych.

Zajrzyjmy z kolei do „działu naukowego". W całości robi on wrażenie zabawne, bo jest mieszaniną, o jaką rzadko w jakimkolwiek bądź księgozbiorze. Nie widać żadnego programu, żadna gałęź nauki nie jest jako tako reprezentowana. Książek poważnych zbyt mało w stosunku do całej sterty śmieci. Żadna myśl tu nie przewodniczyła. Wygląda tak, jakby ktoś obszedł kilka antykwarń i w każdej kupił parę półek bez wyboru, a głównie książki, których katolik czytać niema prawa, bo są one w znacznej części na indeksie, jako książki wprost podkopujące wiarę i dobre obyczaje.

A autorzy ulubieni? To **żydzi**: Feldmann (11 tomów), Lassalle, Marks, Engels i t. d. i socyaliści: Daszyński, Liebknecht, Bebel, Kra-

potkin. Jest i kilka dzieł burzyciela wszechreligii Radlińskiego. Z pism czasowych znajduje się w komplecie tylko „Krytyka“ Feldmana.

Albo te odczyty urządzane przez Tow. Szkoły Lud. o pochodzeniu człowieka, o Ferrerze, wygłaszane przez bezwyznaniowców w jego czytelniach, piękną są zaiste ilustracyą zbożnej pracy instytucyi, którą całe społeczeństwo wspomaga corocznie krociowemi datkami, na której ręce składa obecnie 2-milionowy „Dar grunwaldzki“.

Nie! tego już za wiele!

Co sobie myśli p. Dr Bandrowski? Co myśli p. Dr Adam Ernest? Nie pytamy co myślą pp. Stefan Natanson, Piepes-Boratyński, bo jako żydy z Frenklem, Klingerem i t. d. śmiać się z głupoty gojów muszą.

Czy jednak myślą, że się cierpliwość nasza chrześcijańska nie wyczerpie *).

Niech probują!

My tylko to im powiadamy, że jeżeli nie nastąpi całkowita rzeczywista na całej lini zmiana na lepsze, będziemy tak długo na wszystkie strony krzyczeć i wołać, aż nasz ogół nie przekona się, że za barwami polskimi i pod postacią baranka, sięga do duszy jego

żyd, socyalista, mason, ateusz.

Byłoby wprawdzie niesprawiedliwością twierdzić, że w wypożyczalni nie ma zupełnie dzieł zdrowych, pożytecznych, są jednak i złe. Wypożyczalnia więc jest jednocześnie źródłem wiadomości złego i dobrego. A czy taką być powinna?

Wdowi grosz ogółu nie powinien iść na propagandę ateizmu, przewrotu, wyuzdania, sensacyi i pornografii, aby i P. Bogu zapalić świeczkę i dyabłu ogarek.

---

*) Zarząd główny T. S. L. nie może się tłumaczyć, że zostawia autonomię Kołom, bo za zło w imieniu jego szerzone, jest przed społeczeństwem odpowiedzialny.

Ale kierunek Koła III-go nie jest wyjątkiem — owszem jego „robota“ zgodną jest z zasadami Zarządu. Dowodów na to nie potrzeba szukać daleko.

Przed rokiem cała uczciwa prasa polska zwróciła uwagę na skandal, wywołany byłą oceną „Białego sztandaru“ Gomulickiego w „Przewodniku oświatowym“, organie T. S. L.

Znakomitego poetę postawiono na równi z częstochowskimi wierszokletami jedynie dlatego, że jego „Biały Sztandar“ jest przeciwstawieniem „Czerwonego Sztandaru“, że w każdym utworze tego zbioru przebija głęboka miłość Ojczyzny i Kościoła katolickiego.

Tu i owdzie.

Do czego dochodzimy? Jedno z pism lwowskich podaje następujący list:

„Nasi bracia izraelici coraz częściej uskarżają się, że za mało jest ich w różnych rządowych i autonomicznych instytucyach. Nie odnosi się to do dyrekcyi poczt we Lwowie, ponieważ po ustąpieniu dyrektora radcy P., dyrektorem poczty we Lwowie został żyd. Jego zastępcą ze-

stał także żyd. Naczelnikiem oddziału telefonów jest także żyd. Naczelnikiem oddziału listowego jest znowu żyd. I tego naczelnika zastępcą jest jeszcze inny żyd. W działach tych więcej, niż

połowa personalu żydzi.

Nie w chęci drażnienia naszych współobywateli, lecz wyłącznie tylko, aby słuszności i sprawiedliwości stało się zadość, zwracamy na to uwagę nowego prezydenta poczt, aby wglądnąwszy w te stosunki, zechciał je uregulować bez widocznej krzywdy chrześcijańskiej ludności".

Czem pachnie gospodarka socyalistyczna? Jaki raj będzie na ziemi, gdyby pp. Daszyński, Diamiand, Drobner, Morel, Klemensiewicz doszli do władzy, daje nam małą próbkę zajście w Rjece.

Podczas Zielonych Swiąt udzielał w kościele katedralnym biskup Vusicz Sakramentu Bierzmowania. W kościele było około 3.200 dzieci, gdy nagle rozległy się okrzyki:

„Precz z Kościołem! Precz z duchowieństwem!" Wśród zgromadzonych zapanowało ogromne zamieszanie.

Wiele dzieci zdeptano i zraniono.

Ks. biskup Vusicz zemdlał, akt bierzmowania przerwano. Zapewne winnych pociągnie władza do odpowiedzialności.

I kto ten napad urządził? Oto urządzili socyaliści, żydowscy służalcy. Tak sobie postępują we Francyi, tak postępowaliby i u nas. Szalony, kto ich popiera.

Szaleństwo od wódki. W Żyrardowie, znanej osadzie fabrycznej w gubernii warszawskiej, mieszkał przy ulicy Fabrycznej ślusarz K. z żoną. Był młody, uzdolniony do pracy, powinno było dobrze mu się powodzić. Zapewne, ale na nieszczęście młody ślusarz zasmakował w gorzałce, a wiadomo, że kto z gorzałką się zbrata, od tego powodzenie i spokój ucieka.

Tak było w domu K. szczęście uciekło, nastały swary, obraza Boska.

Niedawno wieczorem w mieszkaniu K. rozległ się rozpaczliwy krzyk: „ratunku!" i z okna na piętrze wypadła na ulicę kobieta. Pokazało się, że to żona K. Mąż pijany, posprzeczawszy się z nią, w oszołomieniu, wywołanem przez wódkę, nie wiedząc sam, co robi, chwycił ją i wyrzucił przez okno.

Oto do czego doprowadza ludzi gorzałka!

Czem jest sprawa szynkarska? W „Postępie" czytamy o niej co następuje:

„W tej sprawie chodzi i o zdobycie ważnego źródła zarobkowania przez chrześcijan. Nic tedy dziwnego, że naprzeciw chrześcijan zwartą masą stoją dotychczasowi szynkarze i karczmarze — żydzi, którzy za żadną cenę nie chcą wypuścić z rąk swoich tego uprzywilejowanego sposobu zarobkowania, który przy wielkich dochodach oddaje im lud w ręce.

Walka tedy się rozpoczyna, walka, w której rozchodzi się nietylko o zarobek i pieniądz, ale

o wyrugowanie żydów ze wsi

zupełnie, a w miastach o oddanie tego przemysłu chrześcijanom.

Tu chodzi po prostu o

wydarcie ludu polskiego, chrześcijańskiego z rąk żydów

o rozwój i przyszłość tego ludu bez tych pejsatych opiekunów. To walka nietylko gospodarcza i zarobkowa, ale walka o wyzwolenie ludu i kraju z pod przewagi żydów.

Sprawa szynkarska posiada znaczenie ogólno-galicyjskie, a specyalnie polsko-narodowe.

Żydowscy szynkarze byli dotąd klątwą wsi polskiej, karczmy żydowskie zaś rozsadnikami zbrodni wszelkiej wśród ludu. Karczmarz był równocześnie lichwiarzem i pośrednikiem handlowym, bogacącym się na nieudolności chłopa; był gasicielem kultury chrześcijanskiej, jaka szła z kościoła i szkoły, a siewcą „kultury“ karczemnej żydowskiej, która zniesławiła wieś polską wśród obcych. Dzisiaj znaczenie karczmy jest niestety tak wielkiem, że kwestya, kto w niej osiędzie, wyrasta na kulturalno-narodowe, gospodarcze zagadnienie. To jest owocem propinacyjno-żydowskiej polityki dotychczasowego rządu. Tak dalej iść nie może.

Czują to żydzi, bo wiedzą, że z chwilą zwycięstwa naszego usunie im się grunt pod nogami, a dziesiątki ich tysięcy będą musieli albo wziąć do jakiejś innej roboty, albo kraj opuścić.

Co przytem najsmutniejsze to to, że zachodzi obawa poparcia żydów przez rząd i starostów, ze szkodą chrześcijan. Dochodzą do nas z różnych stron kraju wiadomości, że niektórych starostów głowa okropnie o to boli, co będą robić żydzi, karczmarze, jeśli koncesyi nie dostaną. Używają tedy różnych sztuczek, ażeby Rady gminne zmuszać do popierania podań żydowskich o koncesye. A posłowie do sejmu i parlamentu. Ba! posłowie!!! Większa ich część, prawie wszyscy, siedzą cicho, i nie chcą popierać chrześcijan, bo się boją żydów, nie chcąc przy przyszłych wyborach stracić ich głosów. Jakżeby inaczej! Narodowa demokracya nie chce zasmucić pp. posłów Löwensteina, Galla...; Ludowcy nie chcą zadzierać z żydowskim „Kuryerem Lwowskim; Konserwatywni Stańczycy nie chcą zasmucić pp. Aszkenazego, Sarego, i t. d. i t. d.

Dlatego tu wołamy i błagamy wszystkich, którym droga sprawa ludu i los naszego kraju: We walce o koncesye szynkarskie

prowadźmy bój aż do skutku.

Weźmy się za ręce, nie oddajmy żydom koncesyi szynkarskich, ale

zdobądźmy je, my — chrześcijanie.

Gdzieby zaś Rada gminna popierała żyda, tam zbierajmy podpisy wszystkich obywateli i wnośmy protest do starostwa i do Namiestnictwa.

Gdzieby znowu starostwo nadało koncesyę żydowi, wbrew uchwale Rady gminnej, wnośmy zaraz rekurs do Namiestnictwa, Ministerstwa, a nawet do Najwyższego Trybunału, gdy tego będzie potrzeba.

Brońmy się do ostateczności, bo teraz nadeszła chwila, kiedy możemy wyzwolić się z żydowskiej niewoli bo jeżeli jej nie wyzyskamy, tośmy przepadli. To chwila, w której powiedzieć trzeba: albo teraz, albo nigdy!

Odpowiedzialny redaktor Maryan Bartynowski.
Odbito w Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.